



krótko

Rodzinna niedziela w skansenie

Rocznica powstania warszawskiego

RADOM. Z okazji 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego w radomskiej katedrze, 2 sierpnia (niedziela) o godzinie 12.30 zostanie odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczył będzie bp Edward Materski.

Pielgrzymka do Paradyża

MROCKÓW GOŚCINNY. 5 sierpnia w wigilię Przemienienia Pańskiego o godz. 6.00 wyruszy z kościoła jednodniowa piesza pielgrzymka do sanktuarium w Paradyżu. Pielgrzymkowe modlitwy różańcy ofiarują w intencji kapłanów, nawiązując do ogłoszonego przez papieża Benedykta XVI Roku Kapłańskiego. Zapisy na pielgrzymkę każdego dnia w godzinach od 17.00 do 19.00 przy kościele w Mroczkowie Gościnnym.

Odszedł filozof

RADOM. Zmarł Leszek Kołakowski, filozof i publicysta o międzynarodowej sławie, honorowy obywatel Radomia i laureat medalu Bene Merenti – Civitas Radomiensis („Dobre Zasłużonemu – Społeczeństwo Radomia”). Urodził się w Radomiu 23 października 1927 r. i tu uczęszczał do szkoły podstawowej. Związany był z miastem więzami rodzinnymi.

Znachor i czarownica



Tego typu festyny wzbogacają naszą wiedzę o kulturze, tradycjach i zwyczajach, jakie kiedyś kultywowane były na polskiej wsi.

Kiedyś, aby odpędzić burzę, używano wielu atrybutów, a każdy z nich w tym rytuale miał swoje znaczenie

Kolejny festyn z cyklu „Rodzinna niedziela w skansenie” poświęcony był głównie dawnej medycynie ludowej, połączonej z rekonstrukcją ludowych zachowań magicznych. Organizatorzy festynu dobrze przygotowali się do spotkania ze swoimi gośćmi, ale pogoda znacznie pokrzyżowała niedzielne plany. Lało od wczesnych godzin rannych, a to nie sprzyja ani wycieczkom, ani spacerom, dlatego goście zawiedli, a program został okrojony. Wśród jego zrealizowanych punktów, pomiędzy jedną a drugą deszczową chmurą, znalazł się między innymi obrzęd odczyniania uroków. A zadawała je zła czarownica, szkodząc znacznie gospodarzowi obejścia, jego rodzinie

i zwierzętom. Panaceum na uroków znał wiejski znachor, który w pewien sposób brał na siebie choroby przeznaczone dla gospodarzy i wiedział, co zrobić, żeby nie spełniły się zaklęcia rzucone przez czarownicę. Za to, co robił, nie brał pieniędzy, bo uważał, że umiejętności, jakie posiada, są darem od Boga, którym ma obowiązek się podzielić. Wśród osób obserwujących zmagania znachora z czarownicą byli dorośli i dzieci. Te ostatnie, choć wiedziały, że to wszystko nie dzieje się naprawdę, na wszelki wypadek chowały się za rodziców. Do wspólnej zabawy zapraszano też widzów. Tak było przy odwracaniu burzy. Burza, co prawda, nie nadeszła, ale za chwilę lunęło jak z cebra. – To

bardzo interesujące, w kategoriach poznawczych, spotkanie w muzeum. Tego typu festyny wzbogacają naszą wiedzę o kulturze, tradycjach i zwyczajach, jakie kiedyś kultywowane były na polskiej wsi. Inicjatywa tego typu jest znakomitą pomysłową na spędzenie czasu wspólnie z rodziną – powiedziała Katarzyna Mazela. W czasie wakacji w Muzeum Wsi Radomskiej zaplanowano jeszcze pięć niedzielnych rodzinnych festynów będą to: 26 lipca „Sierpem, żniwiarką, kombajnem”, 9 sierpnia „Herbatka w dworze z Pieczysk”, 16 sierpnia „Sposoby wykorzystania ziół”, 23 sierpnia „Spotkanie z przyrodą”, 30 sierpnia „Ostatni dzień wakacji w skansenie” – czyli gry i zabawy plenerowe.

Krystyna Piotrowska

Tradycyjnie na rowerach



Drugi dzień podróży kończy się na Jasnej Górze

ZAKRZEW. Zakończyła się V Rowkowa Pielgrzymka na Jasną Górę. Uczestniczyło w niej 120 pielgrzymów, większość z nich jest zaangażowana w działalność różnych grup duszpasterskich. Najtrudniejszy był pierwszy etap podróży. Razem z rowerzystami jechał autobus, którym później wrócili do domu.

Przed obrazem Matki Bożej modlili się wspólnie z pielgrzymami z Rzepina, którzy także do Częstochowy przyjechali na rowerach. Motywem przewodnim pielgrzymki była modlitwa i ofiarowanie jej w intencji rozwoju duchowego parafii, która będzie przeżywać swój jubileusz 600-lecia.

bm

Dzieci z Wileńszczyzny

SZYDŁOWIEC. Przez trzy dni na sztydłowieckich ulicach słychać było język litewski. To rozmawiały dzieci z Wileńszczyzny, polskiego pochodzenia, ze szkół polskich, litewskich i polsko-litewskich. Dzieci przyjechały w ramach porozumienia między Powiatem Szydłowieckim a Gminą Szatarniki na Litwie. Wcześniej, w czerwcu, polskie dzieci uczestniczyły w wędrowce po Wileńszczyźnie. Gości uroczystie powitali przewodniczący Rady Powiatu Marek Sokołowski, wójt Gminy Mirów Zdzisław Dzik, zastępca wójta Gminy Chlewiska Marek Marciniak oraz dyrekcja

Zespołu Szkół im. Korpusu Ochrony Pogranicza. Starosta sztydłowiecki Włodzimierz Górlicki oficjalnie przejął grupę z Wileńszczyzny od starosty kozienickiego Janusza Stąpóra. Przez trzy dni goście byli w Kozienicach. W Szydłowcu dzieci zwiedzały miasto, integrowały się ze swoimi rówieśnikami. Bawiły się na dyskotekę i przy ognisku, uczestniczyły w sportowych zmaganiach. Jeden dzień spędziły w Górach Świętokrzyskich. Pożegnaniu towarzyszyło wzruszenie. Być może kolejne spotkanie, tym razem na Wileńszczyźnie, już w październiku.

ms



Dzieci z Wileńszczyzny zwiedzały Szydłowiec

Rocznica pacyfikacji

GARBATKA LETNISKO. 12 lipca przypadła 67. rocznica pacyfikacji Garbatki Letniska. Według źródeł historycznych, około 800 mieszkańców Garbatki i okolic załadowano do wagonów kolejowych i wywieziono do Auschwitz i innych obozów. Wspominając to wydarzenie, została odprawiona Msza św., którą sprawował proboszcz Garbatki ks. kan. Augustyn Rymarczyk. Homilię wygłosił ks. Tomasz Herc, student KUL. W Eucharystii uczestniczyły poczty sztandarowe: Związku Więźniów Politycznych oraz miejscowej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Parafianie na co dzień pamiętają o swoich pomordowanych przodkach, ofiarowując w ich intencji modlitwę wypominkową

i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego.

mb



W czasie Mszy św. rocznicowej obecne były poczty sztandarowe

Nowe dzwony



MROCZKÓW GOŚCINNY. Z wieży kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zabrzmiały po raz pierwszy dzwony zwane carillon, czyli zestaw dzwonów strojonych (na zdjęciu). Carillon na wieży mroczkowskiego kościoła to dar parafian, za staraniem proboszcza ks. Jacka Wolskiego. Parafia posiada osiem dzwonów: Opatrzność Boża, Matka Najświętsza, Józef, Jan Paweł, Jan Chrzciciel, Franciszek, Marcel, Barbara. Wszystkim, którzy włączyli się w to dzieło na większą chwałę Bożą, proboszcz składa serdeczne „Bóg zapłać”.

jw

REKLAMA

Informacje z terenu całej diecezji radomskiej:

www.diecezja.radom.pl

AVE GOŚĆ RADOMSKI

radom@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 26-610 Radom, ul. Prusa 6

TELEFON 048 36 32 479

REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Niemirski – dyrektor oddziału, Marta Deka, Krystyna Piotrowska

Misyjne Wakacje z Panem Bogiem diecezji radomskiej

Wypoczynek i misje

Każdy dzień miał swoje hasło i swojego patrona. **Bawili się, wypoczywali i poznawali tajniki działalności misyjnej.**

W Bałtowie zakończył się obóz misyjny dla dzieci i młodzieży. Były to 8. Misyjne Wakacje z Panem Bogiem Diecezji Radomskiej, które poprowadził ks. Maciej Będziński wraz z 15-osobową grupą animatorów i opiekunów. Najmłodszy obozowicz miał lat 9, najstarsi po lat 18. Łącznie bawiło się, wypoczywało i poznawało tajniki misyjnej działalności 72 obozowiczów.

Najważniejszym momentem dnia była Eucharystia sprawowana w kościele w Bałtowie. Jak co roku każdy dzień miał swoje hasło i patrona, osobę, która w sposób szczególnie była zaangażowana w dzieło misyjne Kościoła. Obóz odwiedzają goście, a do osób, które co roku spotykają się z młodzieżą, należy ks. Jan Piotrowski, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. Do południa obozowicze mieli konkretne zajęcia: słuchali i rozmawiali na temat działalności misyjnej Kościoła, spotykali się z gośćmi, wykonywali prace plastyczne. Te ostatnie stawały się ciekawą zabawą. Można było wykazać się umiejętnością robienia plakatów – jak przystało na charakter obozu, chodziło oczywiście o plakaty misyjne, które miały zachęcać innych do zainteresowania się problematyką ewangelizacji.

Wróć za rok

Za to po południu był tylko wypoczynek, ale nie leniwość. W dbałości o sprawność ciała odbywały się zajęcia sportowe na powietrzu, w sali gimnastycznej, a i na olimpijskim basenie w Ostrowcu. Piękna okolica, kipiąca zielenią i kusząca pięknymi widokami zachęcała do spacerów i wycieczek. Korzystając z dobrodziejstw miejsca, popłynęli na spływ tratwą. Były też dwie wycieczki o charakterze pielgrzymkowym: do Kałkowa i na Święty Krzyż. Jest coś magicznego w tych misyjnych obozach, bo ktoś, kto wyjedzie z grupą raz, za rok też chce jechać. A ci, którzy już całkiem wydorosli, wyjeżdżają nadal, ale już jako wolontariusze.

– Chcemy przy okazji wakacji opowiedzieć o Panu Bogu



Msza św. była centralnym punktem obozowego dnia. Od lewej ks. Maciej Będziński i gość ks. Jan Piotrowski

i mówimy to dzieciom i młodzieży w kontekście misyjnym. Wyjaśniamy razem z naszymi animatorami i wolontariuszami, że Kościół jest powszechny. Zapraszamy gości, którzy opowiadają o misjach, śpiewamy misyjne piosenki. O misjach mówimy jako o miejscu w życiu, w rodzinie, szkole, parafii.

Promujemy konkretne zachowania, zachęcające do udziału w życiu wspólnot i parafii – powiedział ks. Maciej Będziński.

Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy od lat w różnoraki sposób włączają się w pomoc przy przygotowaniu Misyjnych Wakacji z Panem Bogiem. ■



Jedna z wycieczek-pielgrzymek na Święty Krzyż

■ R E K L A M A ■

młodego
dnia!

Plus
radio

tel. 048 360 83 37
www.radioplus.com.pl

90.7 · 94 fm

Konferencja prasowa w radomskim UM

Jubileuszowy rok

Mamy w mieście obiekt, który nigdy nie stracił swojego znaczenia. To Fara, która od czasów Kazimierza Wielkiego zawsze była miejscem Bożego kultu.

Prezydent Andrzej Kosztowniak i ks. Arkadiusz Bieniek, przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Radomskiej Fary, zaprosili dziennikarzy na konferencję prasową dotyczącą obchodów 650-lecia radomskiej fary. – Przez najbliższy rok chcielibyśmy przypomnieć historię tego radomskiego kościoła, ale i historię naszego

miasta. Mamy nadzieję, że o jubileuszu będzie słycać i w Polsce, i za granicą. Patronat honorowy nad jubileuszem objęli Prezydent RP Lech Kaczyński, kard. Stanisław Dziwisz, marszałek Mazowsza Adam Struzik – mówił prezydent.

Ks. Bieniek przedstawił program jubileuszu, którego obchody rozpoczną się 3 października, w dzień urodzin patrona naszego miasta św. Kazimierza, a zakończą również 3 października 2010 roku. Nieszpory i uroczysty koncert zainaugurują ten wyjątkowy czas dla radomskiej Fary. Następnego dnia, po Mszy św. wieczorem, w teatrze odbędzie się premiera „Hioba”. Na każdy kolejny miesiąc zaplanowano różnego rodzaju uroczystości religijne i kulturalne. Ale główne uroczystości odbędą się w czerwcu przyszłego roku. Rozpocznie je Msza św. Do Radomia przyjadą

pod patronatem „Gościa”

O jubileuszu radomskiej fary mówili prezydent Andrzej Kosztowniak (z lewej) i ksiądz Arkadiusz Bieniek



KRYSZYNA PIOTROWSKA

prezydenci miast, z którymi związany był św. Kazimierz. W Muzeum Jacka Malczewskiego będzie można oglądać wystawę dotyczącą 650-lecia kościoła farnego, będą spotkania, odczyty, koncert Krzysztofa Krawczyka, a na koniec plenerowe

widowisko historyczne – zaręczyny królowej Jadwigi. – Nasz kościół farny będzie kościołem jubileuszowym, więc w ciągu tego roku będziemy mogli uzyskiwać w nim odpusty za zgodą papieża Benedykta XVI – wyjaśniał ks. Bieniek. **kp**

XXXI Piesza Pielgrzymka Diecezji Radomskiej na Jasną Górę (patronat GN)

21 – Grupa Akademicka

Ta grupa ma szczególnie klimat. Nie tylko dlatego, że w większości pielgrzymują w niej studenci, ale też ze względu na jej formacyjny charakter.

Grupa 21 wchodzi na Jasną Górę



LUKASZ LECHOWSKI

W Grupie Akademickiej na Jasną Górę pielgrzymują przede wszystkim studenci i maturzyści, ale też osoby z radomskiej parafii św. Jadwigi Królowej. Jest to grupa młoda i bardzo dynamiczna. W czasie drogi

jest dużo radości, śpiewu i dobrej zabawy. Jednak duży nacisk kładziony jest też na formację intelektualną. Oprócz konferencji, które są we wszystkich grupach, zawsze jest drugi cykl. – Zdajemy sobie sprawę z tego, że młodość jest czasem dokonywania wyborów, czasem rozpoznawania. Dlatego w tym roku drugi cykl konferencji poświęcimy tematowi powołania. Będziemy się zastanawiali nad tym, czym jest powołanie i jak rozpoznać swoją życiową drogę. Mam tu na myśli kapłaństwo, małżeństwo, życie zakonne, ale również problem, jak rozpoznawać wolę Pana Boga w codziennym życiu i co zrobić, by podejmować dobre życiowe decyzje – mówi przewodnik grupy ks. Marek Adamczyk.

W ubiegłym roku w grupie pielgrzymowało 160 osób. Wśród nich była Karolina Mazurkiewicz, która zaczęła chodzić z grupą 21, kiedy sama rozpoczynała studia. – Warto z nami pielgrzymować. W czasie drogi zawiązują się przyjaźnie – mówi. – Bardzo istotne jest też

że wszyscy śpią w namiotach. Na polu namiotowym zawsze można liczyć na pomoc innych i wtedy wiadać, że mimo zmęczenia, łączy nas coś więcej niż tylko trasa – dodaje.

Ks. Marek Adamczyk zaprasza do wspólnego pielgrzymowania studentów i młodzież z całej diecezji oraz wszystkie osoby z parafii św. Jadwigi Królowej w Radomiu. – Szczególnie gorąco zapraszam tych, którzy w tym roku rozpoczynają studia. To jest dla nich nowy czas, nieznany, i na pewno czas zmian. Warto ten szczególnie okres w życiu zawierzyć Matce Bożej, rozpocząć od modlitwy, a z drugiej strony od razu wejść w środowisko studenckie – mówi ks. Marek. **md**

Zapisy prowadzone są w Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego (Radom, ul. Górnicza 2) od 31 lipca do 5 sierpnia w godzinach od 18.30 do 20.00. Szczegółowych informacji udziela ks. Marek Adamczyk pod numerem telefonu 0483627310, można również wysłać e-maila na marek.adamczyk@fse.pl.

listy

radom@goscniedzielny.pl



Rodzina, ach rodzina

W parafii Wielgie odbyła się piękna i niecodzienna religijno-rodzinna uroczystość – zjazd rodziny Gębków i Sobkowiczów. Inicjatorem i organizatorem spotkania był ks. kan. Tadeusz Gębka – nasz wujek. Przez trzy miesiące zbierał materiały i informacje dotyczące naszych rodzin, był z nami w stałym kontakcie, odwiedzał kancelarie parafialne w Wielgim, Ciepeliowie i w Krępie Kościelnej. W tym tak krótkim czasie powstała kronika, a w niej znalazły się historie naszych rodzin od drugiej połowy XIX wieku do czasów obecnych, zdjęcia kościołów

parafialnych oraz dwóch kościołów wybudowanych przez ks. kan. Tadeusza Gębkę w Darominie i w Woli Soleckiej w parafii Solec nad Wisłą. Kronika, którą wydrukował i której dał piękną oprawę Roman Fituch, napisana jest w duchu miłości do drugiego człowieka i członków rodzin, spisanych przez autora alfabetycznie. Jest ich ponad tysiąc, z czego 850 osób żyjących i około 160 zmarłych.

Zaproszenia na zjazd zostały wysłane do wszystkich rodzin w kraju i za granicą.

Do kościoła w Wielgim, rodzinnej parafii ks. kanonika, przybywali goście, a na ich powitanie grała orkiestra dęta ze

Skaryszewa. W kościele zebranych przywitał miejscowy proboszcz ks. Leszek Mach. Eucharystii przewodniczył nasz wujek, ks. Gębka, on też wygłosił kazanie, które poświęcone było rodzinie. Na zakończenie Mszy św. został odśpiewany hymn „Ciebie, Boga, wysławiamy”. Do wspólnej fotografii przed kościołem ustawiło się około 360 osób. Następnie w procesji, odmawiając Różaniec za zmarłych, udaliśmy się na cmentarz, gdzie na grobach naszych przodków złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

Przy wspólnym posiłku spotkaliśmy się w domu ludowym w Wielgim. To był czas na

wzajemne rozmowy, poznanie się, wspomnienia i nawiązywanie nowych kontaktów. Nasze spotkanie odbywało się bez alkoholu. Czuliśmy się wszyscy braćmi i siostrami, jak jedna rodzina. Wujek ksiądz poświęcił i wręczył przedstawicielom rodzin 165 kronik.

Bogu niech będą dzięki, że nam pozwolił spotkać się w rodzinnym gronie. Jesteśmy wdzięczni wujkowi ks. Tadeuszowi, że podjął się trudu zorganizowania naszego zjazdu, dając nam okazję do wielkich i niezapomnianych przeżyć. Za to składamy w imieniu wszystkich rodzin „Bóg zapłać”.

Barbara Kosanowska

KUZYNKĄ KS. KAN. TADEUSZA GĘBKĄ



Do rodzinnej fotografii ustawiła się cała rodzina, w sumie około 360 osób

zapowiedzi

Koncert w Paradyżu

W kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Wielkiej Woli-Paradyżu można będzie wysłuchać 5 sierpnia o godz. 19.00 koncertu organowego w wykonaniu Wiktora Łyjaka (organy) i Małgorzaty Urbaniak-Lehmann (sopran).

Wiktor Łyjak (ur. 1954) koncertuje w kraju i za granicą. W repertuarze ma wszystkie dzieła organowe J.S. Bacha, J. Brahmsa, A. Freyera, C. Francka, F. Mendelssohna

i W.A. Mozarta, a także wszystkie koncerty organowe J.F. Haendla. Jako jedyny polski organista posiada Złotą Płytę (1999) i Platynową Płytę przyznaną w 2000 r. za CD z utworami J.S. Bacha. Opublikował ponad sto prac z zakresu dziejów budownictwa organowego i historii muzyki polskiej. Kieruje Międzynarodowym Festiwałem Organowym „Johann Sebastian Bach”.



W Paradyżu wykona utwory J.S. Bacha, Ch. Gounoda, J.M. Żebrowskiego, Ch.W. Dieckmanna F. Cacciniego, S. Niwelta i C. Francka.

Małgorzata Urbaniak-Lehmann (ur. 1978), współpracuje jako solistka z Warszawskim Chórem Międzyuczelnianym, z którym koncertuje w krajach europejskich oraz w Japonii. Z Wiktorem Łyjakiem nagrała w 2005 r. płytę CD z repertuarem religijnym. Jest m.in. solistką Orkiestry Koncertowej Reprezentacyjnego

Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Na organach zagra także Leszek Nabiałczyk. Towarzyszyć mu będą na skrzypcach Joanna Krysińska-Gwarda oraz Izabela Krysińska. W repertuarze znajdują się m.in. fragmenty muzyczne E. Morricone z filmu „Misja”, a także utwory F. Schuberta i J.S. Bacha.

Po koncercie organizatorzy zapraszają wszystkich na spotkanie przy kawie i herbacie na wirydarz.

Plener

NIEZWYKLI ARTYŚCI. Gospodarzem rzeźbiarskich plenerów dla osób głuchoniewidomych jest Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, a organizowane są one przez Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomych. Nigdzie na świecie nie ma podobnych imprez.

tekst i zdjęcia

KRYSTYNA PIOTROWSKA

kpiotrowska@goscniedzielny.pl

Mają w różnym stopniu jednoczesne uszkodzenie wzroku i słuchu. Do Orońska, miejsca, które szczególnie uwrażliwia artystów, przyjeżdżają na dwa tygodnie i tu wykonują swoje rzeźbiarskie prace. W tym roku na kolejny już plener przyjechało 11 osób. W kontakcie z innymi i w poruszaniu się po terenie pomagali im przewodnicy, wolontariusze. W większości studenci i absolwenci wyższych uczelni. Mieli wspaniały kontakt ze swoimi podopiecznymi i bezinteresownie każdego dnia poświęcali im swój czas. To pod ich adresem na zakończenie pleneru padło wiele słów wyjątkowo ciepłych i pełnych uznania.

Pierwsze terapeutyczno-twórcze warsztaty dla osób głuchoniewidomych odbyły się w 1990 roku. To jedyna impreza w muzeum w Orońsku, która cyklicznie odbywa się od 20 lat. Ich inicjatorem, pomysłodawcą i opiekunem wszystkich edycji był rzeźbiarz Ryszard Stryjecki, absolwent Wydziału Rzeźby na warszawskiej ASP. Brał udział w wielu wystawach sztuki polskiej za granicą, zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia, a jego prace znajdują się w muzeach w kraju i za granicą.

W pracowni

Spotykają się tu ludzie, którzy mają podobne problemy i mogą się nimi podzielić. Ale to, co najważniejsze, to możliwość obcowania ze

sztuką, która jest dla nich zarówno elementem rehabilitacji, terapii, relaksu, jak i integracji społecznej. – Przyjeżdżają ze wszystkich stron Polski. Ci, którzy mają za sobą jeden z turnusów, niecierpliwie czekają na następny – mówi Karolina Kaniowska, kierownik pleneru.

Inaczej przedstawiają się prace osób, które widzą troszkę lub kiedyś w młodości widziały i mają o świecie jakieś zapamiętane wyobrażenie, a zupełnie inaczej tych, które nie widzą od urodzenia. Leszek Koczot uczestniczy w plenerach od 1997 roku. Kiedyś widział, był fotografem. Gdy stracił wzrok, pracował jako masażysta. Mówi, że dzięki plenerom odzyskał formę widzenia w sensie dotykowym i formę psychiczną. – Na początku trzeba było zapoznać się z gliną, a ona wtedy wcale nie była posłuszna. Ale nauczyłem się techniki lepienia. Teraz od



Profesorowie Ryszard Stryjecki (w środku) i Mieczysław Syposz (z prawej) udzielają ostatnich wskazówek Leszkowi Koczotowi

pleneru do pleneru dotykam jak najwięcej, bo temat trzeba przemyśleć i zaplanować – wyjaśnia. Mówi o sobie, że jest świątkarzem, gdyż najchętniej wykonuje figury świętych. W tym roku spod jego rąk wyszła figura Chrystusa upadającego pod krzyżem. Była to już czwarta postać Chrystusa, którą ulepił. Modelując twarz do tej figury, powiedział, że wzoruje się na tej, którą zapamiętał z obrazu Jezusa Miłosiernego. Pierwsza rzeźba, jaka wyszła spod rąk pana Leszka, Chrystus Frasobliwy, trafiła do radomskiego więzienia. Spodobała się kapelanowi i jako dar od autora stoi w więziennej kaplicy obok ołtarza. Ksiądz mówi więźniom, że

zrobił ją artysta, który nie widzi i nie słyszy, i dodaje: – A wy co?

Dla osób żyjących w świecie czyszy i ciemności spotkania w Orońsku są okazją do wyrażenia poprzez sztukę swoich emocji i przeżyć. Bolesław Leyman, który dzieciństwo spędził w niemieckim obozie, a w ostatnim czasie przeżywał rodzinne tragedie, po przyjeździe na plener poprosił profesora Stryjeckiego, żeby ten pomógł mu o wszystkim zapomnieć. Spod jego ręki wyszła między innymi para dożynkowiczów i portret zmarłej córki. Udało się. Pan Bolesław z uśmiechem na twarzy pokazuje swoje rzeźby i mówi: – Mam tu bardzo dobrych i wymagających nauczycieli. – To, co tu robimy, to doskonała rehabilitacja, bez żadnych perswazji. Tylko glina do ręki i rób – mówi profesor Stryjecki.

Profesorowie

Obok profesora Stryjeckiego bardzo ważną osobą, która również prowadzi zajęcia plenerowe, jest Mieczysław Syposz, artysta rzeźbiarz, absolwent Liceum Plastycznego w Zakopanem. Jako pierwszy niesłyszący, po wojnie studiował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i ukończył ją z wyróżnieniem. Laureat wielu konkursów rzeźbiarskich. Od 1994 roku społecznie jest instruktorem i współorganizatorem plenerów dla głuchoniewidomych w Orońsku.



Lampka szampana w plenerze



wtedy lepił małe rzeczy. Z zawodu jest masażystą i stawia na nogi ludzi po wylewach.

Resztki wzroku ma Grażyna Piechota. Wykleiła z gliny swój autoportret. – Powinna studiować – mówi profesor Stryjecki

Szampan

Poplenerowe prace trafiają w wiele miejsc. Między innymi można je oglądać do końca wakacji w Stalowej Woli, w przyszłym roku trafią na Mazury. W planach jest aukcja, ale część prac zawsze oddawana jest bezpłatnie. Trafiają do ośrodka w Laskach i szkoły w Bydgoszczy dla niewidomych dzieci. Służą tam jako pomoce szkolne. Do domów pomocy społecznej najczęściej trafiają figury świętych. Autorom prac daje to szczególną satysfakcję, bo mogą komuś służyć.

Wernisaż był w niedzielę 12 lipca. W dwóch pracowniach, gdzie przez dwa tygodnie głuchoniewidomi artyści zostawiali w glinie ślad swojej wrażliwości, talentu, radości i cierpienia, teraz stały majestatycznie rzeźby z czerwonej gliny, budząc zachwyt i podziw tych, którzy przyszli je obejrzeć. Ale zanim wystrzelił korek od szampana, był czas podsumowań tego, co się tu wydarzyło. – Część z tych ludzi prawie od urodzenia nie słyszy, nie widzi i nie mówi. Czyli pozostały im zmysły węchu i dotyku. Wykonali wspaniałe prace. Cudowna pasja. Tego typu wystawy porobocze powinny się odbywać w największych galeriach w Polsce, bo w ten sposób spopularyzujemy tych ludzi. Mam wielką pretensję do władz kulturalnych Polski, że tak się nie dzieje. Myślę,

Dla swoich podopiecznych jest jak idol, bo to swój człowiek.

Ci, którzy przyjeżdżają na plenery, żyją z sobą. Przeżywają, gdy kogoś na zawsze zabraknie. W zeszłym roku odszedł Henryk Kowalczyk. Uzgodnili z jego rodziną, że obok domu, gdzie mieszkał, postawią rzeźbę z gliny, na której będzie pamiątkowa tablica, a nad nią krzyż. Postanowili, że w ten sposób go upamiętnią.

Po raz pierwszy 10 lat temu przyjechał na plener Józef Grochowski. Stoi obok swojej pracy przedstawiającej Trzy Gracje. Zostały mu już do zrobienia tylko kosmetyczne poprawki. Pierwszy kontakt z gliną miał jako dziecko, w szkole dla niewidomych. Ale



Swój autoportret wykonała Grażyna Piechota



Gospodyniami dożynek to jedno z dzieł Bolesława Leymana

że w innych krajach ci ludzie robiliby furorę na rynkach plastycznych. To my jesteśmy sprawni inaczej, oni zaś są w pełni sprawni. Doskonała organizacja plenerów. Dziękuję Rysiowi, że wyciągnął tych ludzi

z klatek niepełnosprawności, przy ich silnej woli, chęci wyjścia z odosobnienia. Te plenery powinny być w przyszłości międzynarodowe – mówił profesor Rudziński z warszawskiej ASP. ■

Bywam zaszokowany



RYSZARD STRYJECKI, CZŁOWEK POLSKI RZEźBIARZ

– Najpierw przez dwa lata prowadziłem z głuchoniewidomymi zajęcia rzeźbiarskie w świetlicy, w ośrodku wczasowym. Zobaczyłem, że jest w nich niezwykły potencjał i przy sprzyjających okolicznościach, gdy w 1989 roku nastąpiły duże zmiany,

udało się uzyskać miejsce w Centrum Rzeźby w Orońsku. Wyszło to na tyle dobrze, że te plenery stały się imprezą doroczną. Najczęściej zgłaszają się na nie ludzie, którzy nigdy wcześniej nie rzeźbili, nie interesowali się sztuką, nie bywali w muzeach, niektórzy nawet nie znają słowa „rzeźba”. Zaczynamy od zera. Jest to i trudne, i jednocześnie fascynujące, bo ci ludzie nie są obciążeni żadną wiedzą akademicką, rutyną, cwaniactwem koniunkturalnym, że coś tam jest modne i trzeba się wstrzelić. Tu tego wszystkiego nie ma. Jest jakaś ogromna potrzeba zmanifestowania własnego potencjału, i to się robi. Pomagamy im to zrealizować.

Namawiamy naszych pensjonariuszy, żeby robili rzeczy jak największe. Wtedy jak rękami zamasyżycie opisują, robiąc duże ruchy w powietrzu, to łatwiej robić korektę. Bierzemy niewidomego za rękę i opisujemy w powietrzu kształty domniemane, o które nam chodzi. I wtedy świetnie się rozumiemy, bez języka migowego, tylko gestami nieskodyfikowanymi, które opisują jakieś figury. Dlatego wyniki są dobre, że to nie przekracza granicy ich możliwości. Tę przestrzeń – w ramach ruchu rąk, ich rozpiętości i zasięgu nad głową – w tych granicach wyczuwają doskonale. Jak głowa lepionej przez nich figury jest średnio biorąc dwa razy większa od wielkości normalnej, to każdy jej detal, nos, usta, oczy, wszystko da się zrobić w miarę poprawnie i ciekawie.

Teraz to już rzadko bywam zaszokowany, bo prowadzę to już 22 lata. Ale zdarza się, że patrzę na coś zupełnie ośupiąły. Zastanawiam się, skąd się wzięły takie możliwości w kimś, kogo w życiu byśmy o takie predyspozycje i taką pasję tworzenia nie podejrzewali. I mnie, starego rutyniarza, to zaskakuje.

PANORAMA PARAFII **pw. NMP Matki Kościoła w Modliszewicach**

Wspólnota pełna zapału

Proboszcz mówi, że tytuł parafii to obraz religijności parafian, którzy **kochają Matkę Bożą.**



ZDJEŃCIA: KS. MAREK ROSIŃSKI

Młodzież pod kierunkiem katechетки chętnie przygotowuje przedstawienia, jak choćby to pod tytułem „Znak krzyża”

zapałem wznosiła swój kościół. Może też liczyć na wsparcie ze strony rady budowy.

Razem łatwiej

Parafianie to ludzie zaradni i pracownicy. Gdy na miejscu zabrakło pracy, szukali jej czasem i za granicą, by zapewnić byt rodzinom.

W modliszewickiej parafii działa Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Młodzi chętnie włączają się w różne akcje, a gdy potrzeba, dają przedstawienia, które przygotowuje z nimi katechетка Bogumiła Ludwikowska. Do Mszy św. służy grono ministrantów, a w czasie liturgii śpiewa parafialna schola. Dorośli tworzą wspólnoty modlitewne i czynnie chcą się angażować w kształt życia nie tylko parafii, ale też diecezji. Dowodem tego jest parafialny zespół synodalny, który zawiązał się na apel bp. Zygmunta Zimowskiego i pracował nad nadsyłanymi do dyskusji zagadnieniami.

Ks. Zbigniew Niemirski

Zdaniem proboszcza

– Pracę duszpasterską w Modliszewicach zacząłem jeszcze jako wikariusz koneckiej parafii

pw. Chrystusa Odkupiciela. Potem przyszła nominacja na proboszcza i samodzielna praca tworzenia wspólnoty parafialnej oraz budowa kościoła. To, że tak szybko rosły jego mury, jest zasługą parafian. Ich zaangażowanie i radość, że będą mieć swój kościół, bardzo mnie mobilizowały. Gdy ruszyły prace budowlane, codziennie przychodziło 50–60 osób, by pracować jako wolontariusze.

I rzecz jeszcze bardzo ważna. Płaciliśmy praktycznie tylko za materiały, bo fachowe prace wykonywali nasi parafianie, nie chcąc za to zapłaty. Mamy kościół, pracujemy nad jego wykończeniem, porządkujemy jego otoczenie. Jest za co dziękować Bogu i ludziom. Tych ostatnich jest tak wielu, że nie sposób każdego wymienić. To podziękowanie wszystkim chciałbym złożyć na ręce pani Bogusi Ludwikowskiej, naszej katechетки, która od wielu lat angażuje się w pracę i w szkole, i w parafii.

Ks. Marek Andrzej Rosiński



Kamień węgielny kościoła poświęcił bp Zygmunt Zimowski

Ponad trzydzieści lat temu, staraniem ks. Józefa Barańskiego, ówczesnego proboszcza koneckiej parafii pw. św. Mikołaja, w Modliszewicach powstała salka katechetyczna, gdzie zaczęto raz w miesiącu sprawować Msze św.

Ku samodzielności

Gdy w Końskich w lipcu 1984 roku została erygowana parafia Chrystusa Odkupiciela, Modliszewice stały się jej częścią, a nowym proboszczem został ks. Tadeusz Kowalczyk. I tak było przez czternaście kolejnych lat. W końcu 1 sierpnia 1998 r. bp Edward Materski utworzył w Modliszewicach samodzielną parafię. Prace przy budowie kościoła rozpoczęły się w roku

2000, kiedy to wkopano pierwszą łopatę, i trwały sześć lat.

– Ostatnie trzy lata to upiększanie naszego kościoła – mówi proboszcz ks. Marek Rosiński. – Obecnie prowadzimy prace przy tynkowaniu świątyni, chcemy ją też pomalować, a potem położymy posadzkę. Brakuje jeszcze mebli – dodaje. Ale jest pełen entuzjazmu, bo wie, że może liczyć na pomoc wspólnoty, która od początku z

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta – **8.00, 10.45, 12.00**
W dni powszednie – **17.00**



Święcenia kapłańskie 16 maja 1987 r. Wikariaty – parafia pw. św. Maksymiliana w Radomiu, Mirzec, parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Końskich. Probostwo w Modliszewicach od 1998 r.